Nr 58. ROK 1844. PONIEDZIAŁEK 11 MARCA

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	odzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrz i różne uwagi
9	6	27" 7,''' 655	— 4, 0	1,''' 36	PPn. Wschodni średni	Chmurno	
	2	8, 183	— 1, 2	1, 45	,, mocny	Pogoda z Chmurami	
	10	6, 839	— 6, 3	1, 13	Połnocny ,,	Pogoda	
10	6	3, 657	— 3, 1	1, 28	Południowy ,,	Pochmurno	Snieg
	2	2, 586	† 2, 5	1, 71	,, ,,	,,	
	10	1, 789	† 2, 0	2, 00	ZPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Niedawno ogłosiliśmy wyjątek z kuryera warszawskiego o sławnym Liszcie, jakoby miał zginąć w pojedynku; — dziś odbieramy wiadomość z Berlina pod dniem 8 Marca, że ten ulubiony wirtuoz zbiera nowe wawrzyny w stolicy Pruss, i w tym dniu wyjechał do Sztetyna, zapewne koleją żelazną, bo nazajutrz spodziewany był z powrotem.—

Przed trzydziestu piąciu laty, artyści dramatyczni warszawscy pod dyrekcyą nigdy niezapomnianego Wojciecha Bogusławskiego, odwiedzili Kraków. Wiele jeszcze osób z uniesieniem wspomina tę rozkosz jakiéj doznawały z dawanych tu podówczas widowisk gościnnych przez ten wybór najcelniejszych artystów polskich. Imiona Bogusławskiego, Ledochowskiéj, Szymanowskiego, Dmuszewskiego, Zdanowicza, Kudlicza i nieporównanego Żółkowskiego, przypominają nam się ciągle za każdém wnijściem do świątyni Talii i Melpomeny. —Z tych wszystkich są jeszcze dotąd przy życiu, celem powszechnego szacunku Ledochowska, Dmuszewski i Kudlicz; — reszta w pamięci tylko pozostała. Na czele komedyi polskiéj, — ogniskiem życiem jéj, był ALOJZY ŻÓŁKOWSKI; — każde niemal wspomnienie, tego wielkiego komika, jeszcze dotąd posępną myśl rozprasza; — zostawił on po sobie godnego swojéj pamięci syna, którym dziś Warszawa słusznie się szczyci,— zostawił córkę, idącą równie w ślady ojca,— która obok komicznege talentu, nawet rysy twarzy jego odziedziczyła; — córkę tę, panią Kostecką, ulubioną w rolach komicznych ciotek, wujenek i starych panien, przybyłą tu dla odgrania kilku ról gościnnych, ujrzemy za kilka dni na scenie naszéj. Na pierwszy występ pani Kosteckiéj mają być dane dwie komedye: »STARA ROMANTYCZKA« i »TO BYŁAM JA.«—

Wiadomości zagraniczne.

WIADOMOSCI Z POCZTY DZISIEJSZEJ.

— *Wrocław 4 Marca.* —

Walka przeciw używaniu wódki, obudziła się u nas w połowie zeszłego roku i teraz z nowym zapałem jest popieraną. Obecnie liczemy w Szląsku łącznie z wyższą Luzacyą 35 towarzystw, które postanowiły ten zgubny nałóg z pożycia ludzkiego wyrugować. Dotąd szczególniéj pocieszający postęp widziemy w wyższéj Luzacyi, i cieszemy się nadzieją, że niedługi upłynie czas,—a wstrzęmięzliwość weźmię przewagę nad zbytkiem równie ohydnym jak niebezpiecznym dla następnych pokoleń. (*) —

— *Paryż 2 Marca.* —

Nakoniec ów groźny wniosek pana Ducos, mający zagrozić ministerstwo Guizot upadkiem, na posiedzeniu wczorajszém izby deputowanych większością 233 gałek czarnych przeciw 187 białych, odrzucony został. Tryumf ten gabinetu nad oppozycyą, zadał jéj cios nielatwy do uleczenia.— Wszysev posłowie mocarstw zagranicznych powysyłali gońców do swoich dworów z tą wiadomością; — niemniéj i telegraf był dziś w ruchu na wszystkie strony, dla oznajmienia tego

(*) W krótce wyjdzie w krakowie bardzo ważne dziełko w tejże saméj materyi, przez Professora Uniwersytetu Doktora Medycyny P. Heibel, pod napisem: *»O pijaństwie, jego szkodliwych skutkach i środkach zapobieżenia onemu.«* *P. R.*

zwycięztwa pana Guizot wszystkim departamentom. — Dzienniki oppozycyjne jak piorunem ugodzone zostały tym wypadkiem, i całą swoją złość obróciły teraz przeciw izbie deputowanych, zarzucając jéj **uniżoność** dla pana Guizot i **obojętność** o honor Francyi.

— *Dnia* 3 *Marca.* —

Lista deputowanych którzy głosowali za wnioskiem pana Ducos ma być w dziennikach oppozycyjnych wydrukowaną.

Wkrótce wniesiony zostanie do izby projekt do prawa tyczący się tajnych wydatków, na summę 1,500,000 franków.

Oppozycya niemoże się niczém pocieszyć z powodu klęski jaka ją przedwczoraj dotknęła, ztąd różne skargi i żale bardzo obszernie rozwodzi, lecz to wszystko na nic się już tym razem nie przydy;—tyradę zostaną tyradami.

— *Madryt* 25 *Lutego* —

Z placu działań wojennych pod Alikante, nic ważnego nienadeszło.

Zdaje się już niewątpliwą być rzeczą, iż xiążę Kadyxu, syn Infanta Franciszka, zostanie małżonkiem królowéj, sam Infant, mówią, że obejmie dowództwo szwadronu huzarów, utworzonych przez miasto Madryt, i pójdzie z nim naprzeciw królowéj Krystynie dla czynienia straży honorowéj przy boku téj monarchini.

— *Görtz (w końcu Lutego)* —

Pełne cierniowych kolców życie xięcia Angoulême zbliża się do swego kresu. W przeszłym tygodniu, tak nagle zapadł ten nieszczęśliwy xiążę, że już nie ma żadnéj nadziei utrzymania go przy życiu.—

— *Sztokolm* 27 *Lutego.* —

Król ma się coraz gorzéj, — siły na nowo ustępują; — wczoraj ledwie mógł kilka słów wymówić.

Rejencya udzielona następcy tronu, znowu do pierwszego Maja dekretem królewskim przedłużoną została.

WIADOMOSCI Z POPRZEDNICH POCZT.

— *Paryż* 21 *Lutego.* —

Rząd ciągle jeszcze nic nie ogłasza o zajęciu Otaheiti. Onegdaj rano z powodu tego interessu, minister marynarki i p. Guizot wezwani zostali do Tuileryów. Wieczora poprzedniego poseł angielski miał długą konferencyę z królem. Lord Cowley zaraz po nadejściu wiadomości o tem zajęciu, doniósł ją swemu rządowi i prosił o instrukcye w téj mierze. Odtąd prawie codzień miewa konferencye z p. Guizot.

Wyznaczone na dziś rozprawy nad wnioskiem pana Remusat, zajmują dziś wyłącznie opozycyę. Ostateczna lewa strona porozumiewa się z lewą, z prawym środkiem i z ostateczną prawą stroną, i poświęcają wszystko, aby wniosek p. Remusat przyjęty został. Z tem wszystkiem ministerstwo spodziewa się większości 150 głosów przeciw projektowi.

Rząd francuzki każe tłomaczyć na język arabski prawo cywilne i najważniejsze prawa francuzkie, dla upowszechnienia ich w Algierze.

Pewna liczba deputowanych oglądała wczoraj roboty fortyfikacyjne w Vincennes, dla przygotowania się do rozpraw które zapewne przy końcu tego tygodnia rozpoczną się względem obwarowania Paryża.

Rada municypalna w Rheims wyznaczyła bezpłatne miejsce na grób dla zwłok Marszałka hr. d'Erlon na tamecznym smętarzu, i 3000 fr. na koszta obrzędu pogrzebowego; daléj postanowiła rada jednę ulicę w Reims nazwać d'Erlon.

Na dzisiejsze posiedzenie izby deputowanych z wielkiem natężeniem oczekiwano. Galerye były napełnione do natłoku i Deputowani licznie się zebrali. Wniosek pana Remusat względem niewłaściwości zasiadania w Izbie urzędników, prócz pewnych wyjątków, należał do porządku dziennego. Pierwéj jednak przystąpiła Izba do głosowania nad projektem do prawa względem polowania, który większością głosów 109 na 307 przyjęty został. Poczem pan Remusat rozwinąwszy swój wniosek, powiedział, że ten projekt tylko przez tych uważany być może za niewczesny, którzy swe prywatne interesa nad publiczne przekładają. Przy odejściu poczty p. Lyadieres mówił przeciw wnioskowi.

Zanosi się na bardzo żywe rozprawy nad wnioskiem p. Remusat. Sądzą że przynajmniéj przez trzy dni trwać będą, prócz bowiem siedmiu zapisanych mówców, mają zabierać głosy pp. Thiers, Guizot, Duchatel, Salvandy, Odilon Barrot, a może i pan Lamartine, w którym gabinet znajduje niespodziewanego swego pomocnika. Ten deputowany głośno oświadcza, że głosować będzie przeciw projektowi, pozostając wiernym dawniejszemu oświadczeniu się przeciw podobnym wnioskom. Z mową jednak występować nie myśli, chyba będąc interpelowany.

Jak się dowiadujemy, opozycya postanowiła w kwestyi funduszów tajnych stoczyć stanowczą walkę. Zdaje się, że hr. Molé i pan Lamartine porozumieli się względem wspólnego ataku przeciw gabinetowi z d. 29 Grudnia.

— *Londyn* 21 *Lutego.* —

Na wczorajszem i onegdajszym posiedzeniu Izby deputowanych toczyły się dalsze rozprawy nad interesami Irlandyi, bez osiągnienia jednak końca. Już od sześciu dni zajmują się tą kwestyą, a jeszcze p. Peel i p. O'Connel nie zabierali głosu, dla tego sądzą, że rozprawy zajmą jeszcze kilka posiedzeń. Ostatnie rozprawy mniéj były ważne, w końcu odroczone zostały do następnego posiedzenia.

Królowa Wiktorya oznajmiła w mowie tronowéj, że większa część kraju Sind została już do indo-angielskiego państwa wcieloną. Lord Ashley, znany z swoich człekolubnych usiłowań względem dzieci pracujących w fabrykach, podał wniosek, mający na celu, aby strąconym Emirom Sindu albo powrócić ich posiadłości i godności, albo zapewnić odpowiednie wynagrodze-

nie. Wniosek ten został wprawdzie odrzucony, ale rozprawy były zajmujące i uwagi godne.

— *Madryt* 15 *Lutego*. —

Zmiana politycznego położenia Infanta Don Francisco, do której pierwszym powodem był zgon jego małżonki, uzupełnia się teraz. Najstarszy syn Infanta przybył tu przed kilku dniami, dla pocieszenia swego ojca. Onegdaj otrzymał Infant wiadomość, że jego marszałek dworu, hrabia Parsent, przebywający oddawna w Paryżu, przybył do bajonny, udając się do Madrytu. Syn Infanta uważał już dawno w hrabi Parsent zgubnego doradcę ojca swego i pragnął, aby tenże mógł go się pozbyć. Młody xiążę oświadczył wczoraj swemu ojcu bez ogródki, że gwałtem każe hrabię Parsent oddalić, gdyby się odważył pokazać się w mieszkaniu Infanta. Infant wezwał do siebie na wieczór Prezesa Ministrów, i zażądał dla siebie i familii swojéj mieszkania w zamku królewskim, oraz wypłaty zaległego, a przez Kortezy uchwalonego uposażenia swego. Pierwsze żądanie, jak słychać, odłożone zostało aż do przybycia królowéj Maryi Krystyny, a wypłata zaległéj płacy została mu zapewnioną, ale pod tym warunkiem, jeżeli hr. Parsent ze służby swéj oddali. Infant przystał na ten warunek i wygotował dymissyę dla hr. Parsent, naprzeciw któremu syn Infanta wyjechał wczoraj z największym pośpiechem.

Wojska pod dowództwem Jenerała Cordowy przybyły d. 11 do Albacete.

W Walencyi panowała dnia 12 zupełna spokojność.

Po 14 stopniowych ciepłach, nastały tu nagle dokuczliwe zimna, które sprawiają wiele chorób.

— *Konstantynopol* 31 *Stycznia*. —

Kajmakan wyspy Lemnos, domagał się od osiadłych tam anglików wypłacenia pewnéj summy, do czego najmniéjszego nie miał prawa. W skutek tego p. Canning wyjednał od Wezyra pismo, nakazujące Kajmakanowi zwrócenie pobranych nieprawnie pieniędzy, i konsulowi swemu w Dardanellach (byłemu kilka razy zbankrutowanemu kupcowi) polecił, aby na stojącéj pod Tenedos korwecie popłynął do Lemnos i zażądał wypełnienia tego pisma Wezyrowskiego. lecz zamiast konsula angielskiego, udał się do téj wyspy jego synowiec, belgijski Wicekonsul w Dardanellach. W mundurze belgiskim wysiadł tam na ląd w towarzystwie dowódcy Korwety i jednego z oficerów Marynarki, udał się do Kajmakana, przedstawił pismo Wezyra — i zapewnie nic nie wskórał; bo całe towarzystwo powróciło wkrótce na pokład okrętu, osada korwety została na ląd wysadzona i pod miastem ustawiona, i z takiem dopiero *argumentum ad hominem* rozpoczęły się na nowo układy, które teraz naturalnie pożądany musiały odnieść skutek. Korweta stała jeszcze przez jeden dzień pod Lemnos, gdyż belgijski Wicekonsul i oficerowie zabawiali się polowaniem wewnątrz wyspy. Rzecz ta sama z siebie jest nieważna, — ale mniemane wypowiedzenie wojny przez Anglików; mogące jeszcze nastąpić wypowiedzenie ze strony państwa osmańskiego przeciwko Belgii; wysadzenie na ląd angielskiego wojska morskiego, zajęcie tureckiéj wyspy na morzu Śródziemnem, bitwy lądowe i morskie; a sprężyną tego wszystkiego zbankrutowany kupiec i młody człowiek, któremu zawieszono mundur konsulowski, i nakoniec piękne wywiązanie zawikłanego węzła przez polowanie! — Angielscy romanso pisarze! francuzcy felietoniści! nie zachęcaż was to wszystko do zaimprowizowania świeżego zupełnie romansu?

Rozmaitości.

PAN JAN BOGUCKI.

Powiastka z czasów Jana Sobieskiego.

Ciąg dalszy.

Wino rozlane w kielichy, szybko płynęło w gardłach dwóch wojskowych przybyszów, szczególniéj pierwszy nie oszczędzał go wcale: rumieniły się jego dorodne policzki, czoło wypogodziło się, rzeźwa wesołość wstąpiła do serca. Pan Jan, już jako gospodarz, już jak szlachcic z dziada pradziada, nie opuścił ni jednego kielicha; ależ naprożno chciał wygładzić z serca wspominki dzisiejszego popołudnia, zobaczyć niewierną kochankę; od czasu do czasu głuche westchnienie wydobyło się z piersi, czoło zasiadały marszczki, smutek smagłe lica zasępiał. Spostrzegł to wysoki podróżny i mówił:

Miły mój panie gospodarzu, niedawno nasza znajomość, ale dobra, bo przy ciepłym kominku i smacznem winie zabrana; mówmy zatém otwarcie: znam cię dopiero chwil kilka, ale przysiągłbym, nie jesteś w swoim humorze, wyraźnie coś ci na myśli, jakiś smutek dolega.

Szlachcic westchnął ponuro, wąsa na dół pogłasnął.

Ot tak, rzekł, prawdę masz Asze Dobr., nie jestem ja taki jak bywało kiedyś, jak wczoraj byłem jeszcze, któryż człowiek bez mola, i ja mam swojego.

Bah! i ogromny to mól być musi, kiedy nie da się utopić w potężnéj butlicy tokaju; lecz jaki on jest, powiedz mi asześć; stare mówi przysłowie: ręka rękę umywa, człek człekowi dopomagać winien; jestem starszy wiekiem a więc doświadczeńszy być muszę, i jeźli nie z pomocą, to choć z dobrą radą przyjść mogę.

W wyrazach wysokiego jegomości tyle było szczeroty, że biedny pan Jan nie długo się wzdragał, i wyznał co ciężyło na sercu, zdradę pani Cześnikowéj i jéj dziwne majątku dwóch wsi żądanie.

I Waszeć ją kochasz?

A ma się rozumieć, dalipan -- bardzo -- za wiele.

I troszczysz się, jakby się dobić fortuny?

Szlachcic szeroko czarne oczy otworzył. -- A mój Dobr., odparł, juścić nie inaczéj, o dwie wsie przecież nie tak łatno, jak o dwa głazy na polu, o dwa sińce na kierpaszu.

Tak prawda, z lekkim uśmiechem odparł gość dwie wsie to 40 lub 50 tysięcy tynfów.

Mogę sto lat żyć o chlebie o wodzie, pracować niby wół w jarzmie, a nie zbiorę téj summy, rozbijać trudno.

Gość się zadumał, z wąsami poigrał, czupryne palcami pogłasnął i mówił:

50 tysięcy! tak to nie żart w tych czasach, o pieniądz trudno, nadto potrzebujeszących prędko! wyraźnie Cześnikowa myśli dać ci kosza.

O tak! dorozumiałem się odrazu! ten przeklęty podkomorzy.

Wszystkie kobiety zwodnice!

I jak jeszcze! tylko dostatki w głowie im siedzą, co tam affekta! niech będzie mąż stary gdyby świat, aby bogaty, wszystko im równo.

Ja też ci radzę, zapomnij o twojéj obłudnicy!

Pan Jan zachłysnął się. -- Zapomnieć, jabym to rad, tylko widzisz Asendzi Dobr. jakoś nie łatwo; wypędź żyda drzwiami, to on wlezie oknem taksamo dali pan i z moją miłością; rozum powiada: zabacz o niéj, pogardź zwodnicą, serce inaczéj.

Cóż więc myślisz robić?

Albo ja wiem?

Hm! to źle... 50 tysięcy! masz słuszność! trudniej o nie niżeli o dwa sińce, niż o sto nawet; radziłem, abyś zobaczył twoją Cześnikową, pogardzić jejmością od męża nie affektów lecz dostatków żądającą; lecz gdy tak być nie może, jeden środek widzę tylko.

Jakiż on?--ciekawie i smutnie razem szlachcic zagadnął.

Mnie się zdaje, że dzielnie karabellą w razie potrzeby umiesz kierować.

O tak Mości Dobr. bez pochlebstwa sobie mówiąc, wszakże w Lubelskiéj palestrze nie jeden strawiło się roczek.

I konia na wodzy utrzymasz?

Tak, tak!!

I serce nietrwożne! jak do miłosci pochopne tak i do innych sentimentów, nie zadrży choć szabla nad uchem zabrzęknie, choć tatar lub bisurman Turek oko w oko stanie.

Nie byłem dotąd w żadnéj potrzebie, ależ mniemam że tak jest.

Otóż czemu nie pójdziesz na wojnę?

Alboż tam pieniądze nie kiercsze zyskują się Mości Dobrodzeju?

I jedno i drugie, zapewnić mogę asana, zapewni i mój towarzysz, spojrz tylko na niego! przez czoło szrama szeroka, pamiątka po jakimś pochanie, ależ to nic szkodzi, urody nie psuje, zapytaj się tylko jego, powie ci, jako dzięki swéj szabli z częściowego ubogiego szlachcica, wyszedł na możnego panka, z towarzysza lekkiéj chorągwi na kasztelana i co więcéj na jenerała artyleryi koronnéj.

Nizki jegomość niby w potwierdzeniu słów towarzysza, ukłonił się zamaszysto. Pan Jan wzdrygnął z ławy, czemprędzéj powstał, oczy szeroko roztworzył, i zdziwiony jąkał.

A więc to JW. jenerała artyleryi koronnéj Marcina Kątskiego, mam honor widzieć w swoim domu?

A tak, jego samego i duszą i ciałem, odparł wysoki jegomość, śmiejąc się trochę.

Szlachcic kłaniał się, po głowie dziwne przechodziły myśli. Swierzbiał język, chętka innego pytania, przecież po kilku chwilach dopiero zdecydował się do niego, jąkał zwracając się do pierwszego gościa.

A wasza miłość, proszę przebaczyć natrectwu... ależ... tacy goście... boję się mimowolnie uchybić, niech wasza miłość przebaczy.

Eh! alboż to co szkodzi? twoja ciekawość miły gospodarzu, bardzo naturalna; przepraszamy owszem żeśmy jéj nie zaspokoili odrazu. No panie Kątski, ja cię przedstawiłem, teraz koléj na ciebie.

Pan Marcin powstał z zydla pospiesznie, uśmiechnął się nieco i donośnym rzekł głosem, kłaniając się nisko:

Najjaśniejszy Jan III. król Polski, W. xiążę Litewski.

Nie dokończył jeszcze tytułu, a już pan Jan przykląkł na jedno kolano i szeptał monarsze i wymówki i powitania.

* * *

Król Jan kilka chwil jeszcze rozmawiał z szlachcicem, zachęcał do wzięcia szablicy i pospieszenia na wojnę, przyrzekł swoją opiekę a co więcéj i pomoc w pozyskaniu ręki pięknéj wdówki. Pan Bogucki, jak się należy spodziewać, wachać się nie mógł i nie chciał. Szybko wszystkie przygotowania do wyprawy czynił, nie było ich wiele, bo tylko parę kozaków z chłopców poddanych wziął z sobą. Dom urządził, testament napisał, i ów list pożegnalny do pani Jackowskiéj, który przytoczyłem powyżéj; co się tyczy listu klął się na honor, że go cały słowo w słowo waleczny monarcha podyktował, czy tak było doprawdy--nie wiem--ale dla czegóżby nie? (*D. n. c.*)

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 8 do dnia 9 Marca.

Perski Tymoteusz ob., Lourvel Urszula, Bleszyńska Emilia ob., Szczepanowski Józef ob., Linowski Adaw ob., Metelski Jan. Kleszczyński Józef, König Jan ob., Bleszyński Wiktor ob., Zieliński Józef, Wierzbicki Stanisław ob., Piotrowski Stanisław ob., Paduchowicz Franciszek ob., Zdanowski Michał ob., Stradomski Roch ob, Katerla Ludwik ob., Srednicki Karol ob., z Polski: — Kleczyński Anzelm ob., Konopka ob., Wisniewski ob., Borzeński ob., Stadnicki Felicyan hr., z Galicyi; — Wiegel Fryderyk, Müller Ludwik, Bure Karol, Sikorski Jan, Hass Juliusz. z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wodzicki Władysław hr., Mittich Edward, Wirth Franciszek, do Polski; — Sobolewski do Galicyi; — Viebig Godlieb ob., Lessen Maurycy. do Pruss.
